

Panteizm

Radykalną reakcją na łamigłówniki dotyczące istoty Boga, jego działania i samoobjawienia jest przecięcie węzła gordyjskiego i po prostu utożsamianie Boga z Wszechświatem obejmującym całość przestrzeni i czasu. Oznacza to rezygnację z tradycyjnie rozumianych doktryn transcendencji, kreacji i interwencji. Czy taki panteizm jest po prostu ateizmem w pobożnym przebraniu? Kiedy nowożytny racjonalistyczny filozof Baruch Spinoza (1632–1677) pisał o „Bogu lub naturze” jako o tym samym, czy słowo na B było jedynie ozdobą?¹

Spinoza wychowywał się w społeczności portugalskich sefardyjskich Żydów, którzy po wygnaniu ich z Półwyspu Iberyjskiego pod koniec XV wieku znaleźli dom w bardziej tolerancyjnej Holandii. Młody Spinoza, wybitnie utalentowany intelektualnie, zaczął samodzielnie filozofować, będąc pod wrażeniem nowej racjonalistycznej, naukowej myśli René Descartes’a

(1596–1650), mimo że później odszedł od kluczowych założeń tej filozofii. Z powodu jego wczesnych poglądów na religię, zwłaszcza radykalnie historycznego podejścia do interpretacji świętych tekstów², w wieku dwudziestu czterech lat został uznany za heretyka, po czym formalnie wyrzucono go z synagogi w Amsterdamie.

Spinoza objaśnił swój cały system filozoficzny poprzez wymagającą, dedukcyjną, quasi-matematyczną formę w swoim wielkim dziele *Etyka*³. W dużej mierze książka ta dotyczy raczej metafizyki i umysłu niż tradycyjnie rozumianej filozofii moralnej. Po rewolucyjnym potraktowaniu Boga w części I (do którego dojdę za chwilę) przedstawił filozofię umysłu, zgodnie z którą umysł i ciało są dwoma aspektami tej samej podstawowej rzeczywistości. To było coś innego niż dualistyczna teoria Kartezjusza o umyśle i ciele jako odrębnych substancjach, która pozwalała na wolność i nieśmiertelność duszy, a zatem była bardziej akceptowalna dla panującej teologii. Następnie Spinoza omówił naturę i siłę ludzkich emocji, a w części V zarysował swoje rozumienie szczęścia (i to jest fragment traktujący o etyce).

Rozprawiając o Bogu, Spinoza *zdaje się* przejmować większość z klasycznej teologicznej koncepcji bytu koniecznego, niezmiennego, którego istota pokrywa się z egzystencją (co omówiliśmy w rozdziale 3), ale zaproponował utożsamianie go z całą naturą, a przynajmniej z jej fundamentalnymi lub „nieskończonymi”

aspektami (które teraz nazywamy „prawami natury”). Zgodnie z tym poglądem natura (lub „Bóg”) nie może się rozpocząć ani zakończyć, a prawa natury wyjaśniają wszystko, co się dzieje:

Wszelako mniemam, że dosyć jasno wykazałem (zob. Tw. 16), iż z najwyższej mocy bóstwa, czyli z nieskończonej jego natury, wypłynęło nieskończenie wiele sposobami nieskończonymi, tj. koniecznie wszystko wypłynęło, czyli zawsze z tą samą koniecznością wynika, tak jak z natury trójkąta wynika od wieków i na wieki, że trzy jego kąty są równe dwóm prostym⁴.

W tym nieortodoksyjnym sensie można powiedzieć, że Bóg „stwarza” wszystko, co się dzieje, ale tylko z racjonalnej konieczności, jak w matematyce: to nie jest biblijny Bóg, który stworzył wszystko w sposób wolny *ex nihilo*.

W tej racjonalistycznej wizji (której widmo wciąż krąży nad nauką i metodologią naukową) wszystko, co się dzieje, ma swój powód. Ale te „powody” nie dotyczą nikogo działającego z *jakiegoś powodu*, z myślą o celu, są one jedynie przyczynami bezosobowymi – co Arystoteles nazwał przyczynami „efektywnymi”:

Że zaś wszystkie przesady, na które tutaj wskazać zamierzam, zależą od jednego, a mianowicie od pospolitego

6. Panteizm

przyjmowania za pewne, że wszystkie rzeczy naturalne na równi z ludźmi działają celowo, a zwłaszcza że Bóg kieruje wszystkim ku jakiemuś stałemu celowi – powiada się przecież, że Bóg stworzył wszystko dla człowieka, człowieka zaś, aby czcił Boga – przeto zastanowię się przede wszystkim nad tym⁵.

Zdaniem Spinozy natura jako całość nie ma żadnego celu, jej pozorne „ostateczne przyczyny” (intencje czy dążenia) są złudzeniami; jedyne cele w świecie to *ludzkie cele*.

Do wykazania zaś, że natura nie wytknęła sobie żadnego celu i że wszystkie przyczyny celowe nie są niczym innym, jak urojeniem ludzkim, niewiele potrzeba. [...] wszystko w naturze zachodzi z niejaką wieczną koniecznością i najwyższą doskonałością⁶.

Zatem cuda nie są możliwe, natura nie może unieważnić swoich własnych praw i doskonałości; ludzka wiara w boskie interwencje w naturze wynika z ignorancji i przesądów. Pomimo pozornie „pobożnych” poglądów Spinozy na temat Boga powszechnie interpretuje się je jako stanowisko ateistyczne, pogląd na brak boskiego celu i Opatrzności, i dlatego filozof został nazwany „ohydny ateiścią”, nawet przez tych, którzy mogli żywić jakąś sympatię dla jego pozycji⁷. Ale od czasu